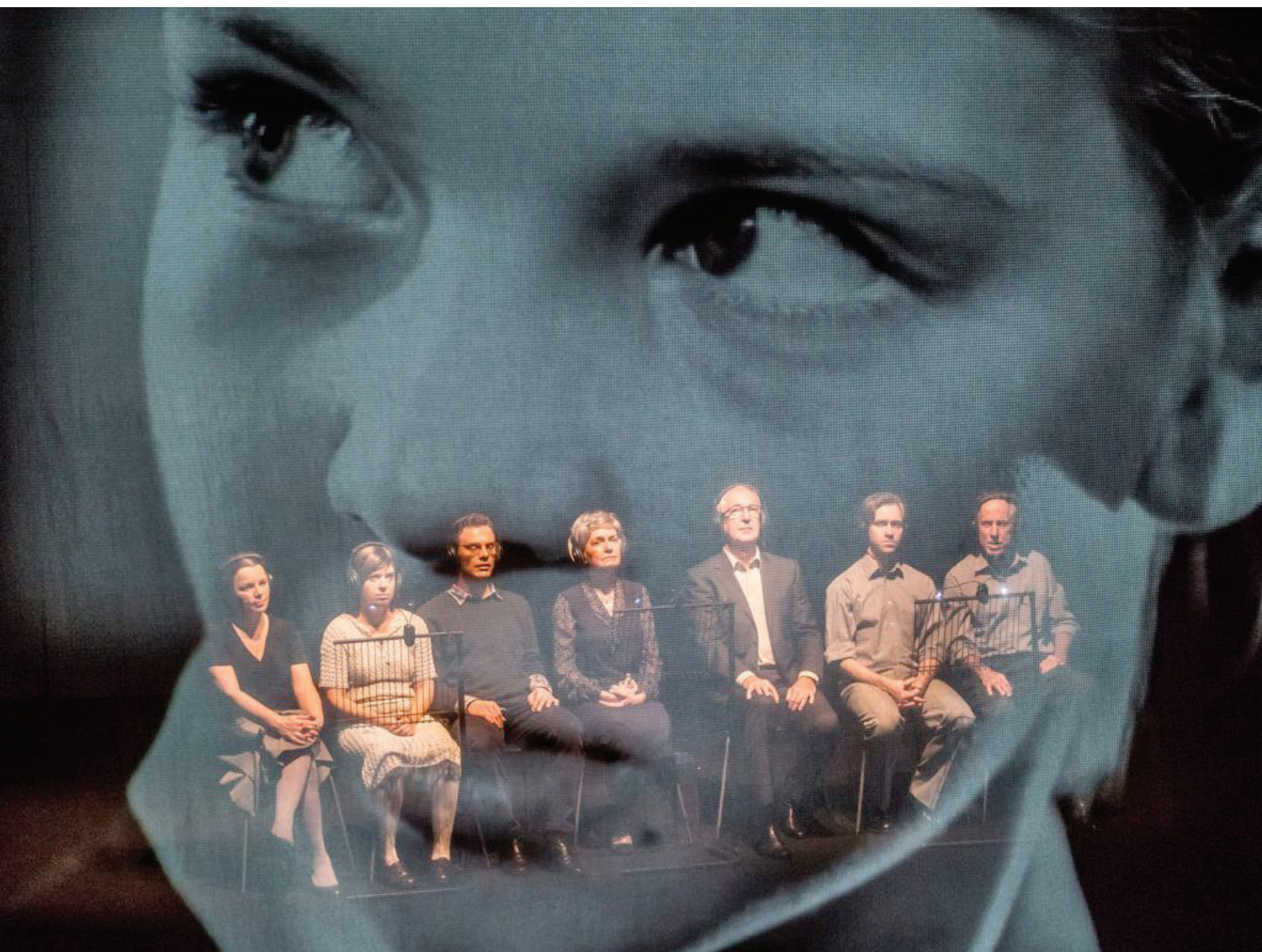


18/05/2015

Fora Nova

Gazeta festiwalowa nr 2



W NUMERZE

recenzje spektakli: **OBWÓD GŁOWY** w reż. Zbigniewa Brzozy (s. 2–3)

i **JAK ZOSTAŁAM WIEDŹMĄ** w reż. Agnieszki Glińskiej (s. 5–7)

wywiad z **DANIELĄ POPŁAWSKĄ** (s. 4)



MNIEJ ZNACZY WIĘCEJ

Obwód głowy z Teatru Nowego w Poznaniu porusza ważny i przejmujący temat, jednak efekt pozostawia wiele do życzenia. Historia oparta na reportażu Włodzimierza Nowaka *Obwód głowy* i autobiografii Alojzego Twardeckiego *Szkoła janczarów*, opowiada o dzieciach, które w czasie II wojny światowej zostały poddane przymusowej germanizacji w nowych rodzinach. Po zakończeniu wojny wróciły do biologicznych rodziców. Rozdarła między familiami, których nie pamiętały, a tymi, które je wychowywały, między kulturami i językami, stały się bezbronnymi ofiarami wielkiej polityki i przerażającej ideologii.

Spektakl rozpoczyna demiurgiczny gest reportera (Mariusz Zaniewski), który w założeniu miał zapewne prowadzić widza przez meandry historii innych bohaterów. Ta dodatkowa rama do wysłuchania opowieści nie wydaje się potrzebna, zresztą wraz z rozwojem spektaklu reporter ogranicza się tylko do wnoszenia i wynoszenia krzeseł, zadawania niepotrzebnych pytań, bez których akcja mogłaby się obejść. To właśnie największy problem ze spektaklem Zbigniewa Brzozy – z jednej strony widać, że reżyser chciał postawić na minimalizm sceniczny, z drugiej – niepotrzebnie wprowadza kolejne elementy, które tę koncepcję zaburzają. Scenografia opiera się na mapowanych na ekran z tyłu sceny czarno-białych projekcjach, wykonanych spójnie i estetycznie. Ten minimalizm sceniczny zostaje jednak przełamany, gdy na scenę wjeżdża ogromna makietka samochodu. Podobny efekt dają inne zabiegi reżyserskie: moment, gdy Alodia stoi na środku sceny i wyciąga ręce zarówno do swojej polskiej matki (Julia Rybakowska), jak i do niemieckiej „Mutti” (Dorota Abbe) jest poruszający właśnie dzięki swej prostocie i klarowności. Z kolei finał, w którym aktorzy dubbingują nagrany film, wydaje się efekciarski, nadmiernie dosłowny i w konsekwencji niepotrzebny.

To rozchwianie między oszczędnością a potrzebą efektowności widać również w kreacjach poszczególnych aktorów. Rola Danieli Popławskiej oparta jest głównie na samej cielesnej obecności, dyskretnej mimice, operowaniu głosem. Popławska, znana ze scenicznego temperamentu, postawiła tym razem na wyciszenie emocji. Stworzyła najlepszą rolę w całym przedstawieniu. Dobrze zagraли też Dorota Abbe



fot. Jakub Wittchen

i Aleksander Machalica. Z kolei Julia Rybakowska czy Małgorzata Łodej-Stachowiak reprezentują aktorstwo nadmiernie emocjonalne, na granicy szarży. Ekspresyjne gesty, sięganie po różnorodne środki wyrazu paradoksalnie pozbawiają monologi siły rażenia. Cza-sem mniej znaczy więcej. Brzoza niby o tym pamięta, a jednocześnie wyczuwalne są jego zakusy do stworzenia dzieła na miarę historycznego fresku (przejmujący monolog, niepokojąca muzyka, czerń i biel – niech widz się wzruszy, a najlepiej rozplacze!).

Warto również wspomnieć o dzieciach na scenie, które pokazują bohaterów w młodym wieku. Ich milcząca obecność, jak zauważyli inni recenzenci, obrazuje podstawowy przekaz płynący z przedstawienia: w świecie rozgrywek politycznych dzieci nie mają prawa głosu, nikt nie pyta ich o zdanie. Są ofiarami historii głównie dlatego, że zostają kompletnie ubezwłasnowolnione (niestety, również na scenie). Wydaje się, że Brzoza chciał przypomnieć historię Lebensbornu właśnie po to, by zwrócić uwagę na te proste prawdy. To jednak za mało, czegoś zabrakło. *Obwód głowy* jest spektaklem nie do końca wyreżyserowanym, niespójnym, brakuje mu krytycznej ostrości i dostatecznego skupienia na problemie. Choć projekcje działają perfekcyjnie, a spektakl wizualnie jest wyjątkowo spójny (poza wspomnianym wybrykiem z samochodem i kilkoma innymi niepotrzebnymi rekwizytami), aktorzy dwoją się i troją, a muzyka dobrze współgra z rytmem przedstawienia, to w widzu pozostaje pewien niedosyt. W efekcie odbiorca może jedynie oglądać losy bohaterów z bezpiecznego dystansu. Czemu ma dzisiaj służyć opowiadanie historii na scenie? Czy należy zatrzymać się na prostym wzruszeniu i stwierdzeniu: „Jakie to było straszne”? Sądę, że *Obwód głowy* miał potencjał, by wywołać bardziej pogłębioną refleksję w odbiorcy, jednak niestety, został on niewykorzystany.

Stanisław Godlewski



TEATR DOKUMENTALNY?

Teatr Nowy im. Tadeusza Łomnickiego w Poznaniu przedstawieniem pod tytułem *Obwód głowy* próbuje wpisać się w lokalny kontekst miasta. Mikrohistorie związane z losami konkretnych osób, zostały ukazane na tle tak zwanej wielkiej narracji. Historia opowiedziana w spektaklu, jest jedną z tych, które pokazują, jak II wojna światowa wpływała na życie pojedynczych ludzi. Według mnie, to właśnie wybór historii stanowi główną wartość tego przedstawienia.

Spektakl *Obwód głowy* powstał między innymi na podstawie reportażu Włodzimierza Nowaka o tym samym tytule oraz kompilacji innych tekstów i materiałów archiwalnych. Tytuł odsyła odbiorców do eugeniki, pseudonaukowej teorii, która wiele lat przed II wojną światową święciła triumfy w kilku europejskich państwach. Teoria mówiąca o przewadze nordyckiej rasy nad pozostałymi nie tylko odnosiła się do zdolności intelektualnych poszczególnych ludzi, ale podczas rasowej selekcji, badaniu poddawany był między innymi kształt czaszki.

Reżyser przedstawienia, Zbigniew Brzoza, chcąc opowiedzieć historię poznanianki Alodii Witaszek oraz Alojzego Twardeckiego, odwołał się do konwencji teatru dokumentalnego. Konsekwencją takiego wyboru jest bardzo oszczędna scenografia, czyli pusta przestrzeń mieszkania, którego ściany wykorzystane są jako ekran do projekcji wideo oraz mappingu. Jednocześnie prostota pomysłu scenograficznego dość mocno kontrastuje z decyzją dotyczącą teatralizacji opowiadanej historii – według mnie zupełnie niepotrzebnej.

Spektakl swą formą i sposobem prowadzenia narracji nawiązuje do reportażu. Bohaterowie, których całe życie zostało naznaczone II wojną światową, są przepytывani przez narratora/reportera, z poszczególnych etapów swojego życia. Opowiadają o swoim dzieciństwie, wojnie, która rozdzieliła ich od rodziców i nowej niemieckiej rodzinie, do której trafili jako jednostki „wartościowe rasowo”. Warto podkreślić, że warunkiem „zniemczenia” było zaprzestanie jakichkolwiek kontaktów z polskimi rodzinami oraz nadanie ludziom niemieckich nazwisk. Po wojnie polskie władze podjęły działania, by odzyskać zrabo-

wane dzieci. Historie opowiedziane w spektaklu dotyczą właśnie tego momentu, kiedy to zaadoptowani przez niemieckie rodziny – Alodia i Alojzy – zostają odnalezieni przez swoich krewnych. To graniczny moment w ich życiu, ponieważ cały dotychczasowy świat zostaje natychmiast zburzony. Alojzy, dowiadując się o swoim pochodzeniu, początkowo zupełnie nie wierzy, jakie „naprawdę” jest jego życie.

Wybrana przez reżysera historia jest sama w sobie bardzo skomplikowana i niejednoznaczna. Próba jej teatralizacji, tylko dla estetycznego efektu, w tym przypadku nie jest zabiegiem, dzięki któremu widz może zobaczyć opowieść z innej perspektywy czy dostrzec nowe wątki.

Joanna Grześkowiak

Teatr Nowy im. Tadeusza Łomnickiego w Poznaniu
Obwód głowy

spektakl na podstawie reportażu Włodzimierza Nowaka *Obwód głowy* z wykorzystaniem fragmentów książki *Szkoła janczarów. Listy do niemieckiego przyjaciela* Alojzego Twardeckiego oraz materiałów prasowych i archiwalnych

reżyseria teatralna i wideo: Zbigniew Brzoza

dramaturgia: Wojtek Zrałek-Kossakowski

scenografia oraz kostiumy teatralne i wideo: Justyna

Elimowska; reżyseria światła, zdjęcia, realizacja

projekcji wideo: Prot Jarnuszkiewicz; muzyka:

Jacek Grudzień; opracowanie muzyczne i dźwiękowe:

Jacek Grudzień, Wojtek Zrałek-Kossakowski;

mapping: Jacek Chmaj; zdjęcia: Stanisław Loba;

montaż materiału filmowego: Edyta

Zajdlie; współpraca: Antonina Konopelska, Marta

Mielcarek, Zofia Dąbrowska; opracowanie ruchu

na szczudłach: Marcin Kęszyński

obsada: Dorota Abbe, Małgorzata Łodej-

-Stachowiak, Daniela Popławska, Julia

Rybakowska, Janusz Grenda, Nikodem

Kasprowicz, Aleksander Machalica,

Szymon Myslakowski, Mariusz Zaniewski

dzieci: Maja Nadarzyńska/Zuzanna Kuźmińska,

Franciszek Styszyński/Franciszek Rafał Czeakała

dzieci w filmie: Franciszek Rafał Czeakała, Sambor

Mikołaj Dehr, Amelia Alicja Dembińska,

Natalia Ewa Dziamska, Marta Anna Gaca, Stanisław

Jan Janiszewski, Blanka Faustyna Kęstowicz, Maja

Nadarzyńska, Szymon Ignacy Nowicki,

Franciszek Styszyński

premiera: 24 października 2014



Daniela Popławska (w środku), fot. Jakub Wittchen

W POSZUKIWANIU ALODII

Z Danielą Popławską, odtwórczynią roli Alodii Witaszek w spektaklu *Obwód głowy*, rozmawia Agnieszka Misiewicz

***Obwód głowy* to kolejna, po cyklu *Jeżyce story*, produkcja poznańskiego Teatru Nowego, sięgająca po teatr dokumentalny. Jak wygląda specyfika pracy aktora z materiałem tekstowym, jakim są prawdziwe historie konkretnych osób?**

Dokument, który jest tu głównym źródłem informacji, jest szczególnie przez to, że obywa się bez emocji. Trzeba ich dla swojej postaci szukać – to nie jest Szekspir, gdzie są one wyraźnie wskazane. To w zasadzie pierwszy dokument, w którym grałam. Pierwszą moją myślą po przeczytaniu tego materiału tekstowego było: co tu właściwie grać? Ale kiedy zaczyna się wczytywać w historię bohaterki – uczucia pojawiają się same – wiem, że muszę dać tu coś więcej.

Zbigniew Brzoza, reżyser spektaklu, zwrócił uwagę na to, że wykonała Pani olbrzymi research, przygotowując się do roli Alodii. Jak dokopywała się Pani do kolejnych warstw jej historii?

Tworząc rolę, wchodzę we wszystko, co tylko się da, czego mogę się o mojej postaci dowiedzieć. Przeszu-

kałam wszystkie możliwe portale, radziłam się znajomych, znalazłam stare audycje radiowe, w których pojawiła się Alodia oraz jej siostra Dora, także wywieziona do Lebensbornu. Słuchałam ich głosu, zapisu ich rozmów, ale znalazłam też film dokumentalny o dzieciach z Lebensbornu, na którym była również Alodia, no i poznałam ją osobiście. Zaczęłam odkrywać ją na tyle, że na przykład jej ojciec stał się „moim bohaterem”. Dla rodziny pewnie nim nie był – nie poświęcił się dla niej. Niemcy proponowali mu współpracę, a on jednak odmówił, żona została wywieziona do Auschwitz, dzieci zabrano, a jego ścięto i powieszono, wykonując wyrok z niemiecką precyzją.

Czy osobiste poznanie Alodii zdążyło jeszcze wpłynąć na Pani rolę?

Poznałam ją dopiero na trzeciej próbie generalnej. Ale na premierze to było nieprawdopodobnie wzruszenie i szczególna trema, bo to wyjątkowa odpowiedzialność grać losy kogoś, kogo uczyć i przeżyć tak naprawdę nigdy nie będę w stanie wyrazić. Mogę to sobie co najwyżej wyobrażać i tak, jak potrafię, przekazać na scenie. Natomiast publiczność zgotowała jej wielkie owacje. Ścisaliśmy się, płakałyśmy, byłam poruszona jej losem i szczęśliwa, że mogłam ją zagrać.



MOŻESZ MNIE ZJEŚĆ, ALE CO MI ZA TO KUPISZ?

Miron Białoszewski napisał, że niektórzy ludzie nie cierpią teatru, bo paranoje, które w życiu występują w pewnym czasowym i przestrzennym rozrzedzeniu, w teatrze objawiają się wszystkie naraz. Dorota Masłowska wydaje się jednak tego rozrzedzenia absurdów rzeczywistości nie doświadczać, na szczęście dla jej twórczości.

Jak zostałam wiedźmą w reżyserii Agnieszki Glińskiej nie ma nic wspólnego z utyskiwaniem na „tę dzisiejszą młodzież”, która z rozrywek najbardziej docenia gry na iPhone, a zasób słów utrzymuje na koniecznym poziomie kilku zwrotów głównie wiążących się z czasownikiem mieć (mieć „więcej więcej więcej”, mieć „mniej mniej mniej” lub też „kupić kupić kupić”, co w gruncie rzeczy też sprowadza się do „mieć”). Kiedy główna bohaterka wspomina z rozczeniem, jakie to dzieci były grzeczne, kiedy ona była mała, dwa sępy – jej wierni towarzysze – przypominają, że Wiedźma nie może mieć wspomnień z dzieciństwa, bo wykluła się z jaja jako staruszka. Te dzieci, z nieodłączną paczką czipsów w jednej, a grą w kurczaki na iPhone w drugiej ręce, jednak się z jaj nie wykluły. Świat przedstawiony w dramacie Masłowskiej, nie jest światem zepsutych bachorów, autorka nie pozwala ani sobie, ani swojej bohaterce na zajęcie arbi-

tralnej pozycji znawcy dobrego wychowania. Przeraża ogromna wyrwa, która powstała nie wiadomo kiedy między dziecięcymi bohaterami dramatu a ich rodzicami, ale też nie pozwala uwolnić się od myśli, że ta przepaść, której kolejne elektroniczne zabawki, gry i telefony nie zasypują, ale pogłębiają, powstała z winy dorosłych. Bajka dla dzieci przerywana reklamą nie jest niczym nadzwyczajnym, nie ma więc powodów by sądzić, że przerwa reklamowa w spektaklu nie stanie się czymś normalnym. Wszechobecna telewizja, która pozwala śnić na jawie sen o tym, co jeszcze można by mieć, również nie wydaje się czymś zmyślnym. Masłowska pokazuje, w jak absurdalnej rzeczywistości dorastają dzisiejsze dzieci, a jednocześnie – jak zupełnie nie mają możliwości, żeby tego absurdu nie uznać za normę.

Kiedy w pokoju dziewczynki (7/10 punktów w skali dobra) pojawia się wiedźma, nie taka znowu straszna, ale daleka od wizerunku bajkowych czarodziejek, i mówi, że jest dobrą wróżką, dziewczynka nie protestuje, zauważa tylko, jak dorośli są naiwni z tymi wszystkimi książeczkami wyobrażającymi wróżki jako długonogie, skrzydlate ślicznotki bez „ostów w nosie”.

To, co napędza akcję spektaklu to poszukiwania niegrzecznego chłopca, który wraz z całkiem grzeczną dziewczynką mógłby stanowić posiłek dla wygłodniałej wiedźmy. Nie jadła dwa lata lub dłużej i teraz przechadza się pod szybami niebieskimi od telewizorów w poszukiwaniu jakiegoś smakowitego dziecka.

O ile prostą historię świetnie niesie język dramatu, o tyle spektakl Agnieszki Glińskiej staje się nużący w środkowej części, tempo zdarzeń opada. Jest to moment, w którym widz oswaja się już ze środkami

używanymi przez reżyserkę, takimi jak stale pojawiające się projekcje wideo, oszczędna scenografia ograniczająca się właściwie do ruchomego podestu, którego jedna strona wyobraża pokój dziewczynki, a druga wnętrze domku wiedźmy, czy wyraziste kostiumy. Sukces, a biorąc pod uwagę entuzjastyczną reakcję festiwalowej publiczności można z całą pewnością mówić o sukcesie,



fot. Krzysztof Bieliński



fot. Krzysztof Bieliński

spektakl zawdzięcza aktorom. Główna rola w wykonaniu Kingi Preis to najciekawsza postać spektaklu, stale skupiająca na sobie uwagę i niebywale śmieszna. Wraz z dwoma sępami (Marcin Bosak, Mirosław Zbrojewicz) tworzą malownicze trio spod ciemnej gwiazdy (świetne kostiumy Agnieszki Zawadowskiej), choć w swoich polowaniach nie są aż tak zaciekli, żeby nie znaleźć czasu na małą partyjkę eurobiznesu z potencjalną ofiarą. Świetne role stworzyła w przedstawieniu Monika Krzywkowska – jako spikerka telewizyjna, znudzona życiem bogaczka poszukująca mocnych wrażeń, ale zwłaszcza jako mama Bogusia (Monika Więcej z firmy Więcej Więcej i Spółka). Aktorzy mają świetny kontakt z publicznością, dzięki czemu niełatwy, pisany przecież wierszem tekst Maślowskiej niestroniący od językowej ekwilibrystyki, dociera do widza w każdym wieku.

Wiele aspektów spektaklu czyni go atrakcyjnym dla młodego widza, *Jak zostałam wiedźmą* nie trzeba jednak oceniać jedynie z tej perspektywy – innowacyjności, pożyteczności czy pomysłowości. *Jak zostałam wiedźmą* to przedstawienie dla każdego, kto ceni twórczość literacką autorki *Wojny polsko-ruskiej pod flagą biało-czerwoną*. Prym w tej inscenizacji wie dzie z całą pewnością świetny tekst. Inteligentny, ironiczny, zabawny, dający przedziwną przyjemność ze świadomego zanurzenia się w tym, o czym Białoszewski pisał, że jest nieznośną kondensacją paranoi.

Zuzanna Berendt

BACHOROŁAP I INNE STRASZYDŁA

Kiedy rozum śpi, budzą się demony. Kiedy śpi rozum dziecka, budzi się ich całkiem sporo. Wśród nich zła wiedźma, która od dwóch lat nie zjadła żadnego malucha i teraz jest bardzo głodna. Tak zaczyna się *Jak zostałam wiedźmą* – bajka napisana przez Dorotę Maślowską w wierszowanej formie. W inscenizacji przygotowanej przez warszawski Teatr Studio tytułową wiedźmą została Kinga Preis, która po raz kolejny udowadnia, jak wszechstronnie uzdolniona jest aktorką oraz z jaką niezwykłą lekkością i w jak niewymuszony sposób potrafi rozbawić nie tylko starszych widzów, ale również tych najmłodszych.

Fabula bajki Maślowskiej została skonstruowana w prosty sposób: zła wiedźma szuka niegrzecznych dzieci, które mogłaby zjeść, lecz spotyka na swej drodze grzeczną dziewczynkę (Dominika Ostałowska), od której dostałaby jedynie niestrawności, dlatego wykorzystuje ją przy poszukiwaniu innego, niesforne-go dziecka. Dziewczynka jednak jest dość rezolutna i niekoniecznie chce pomagać wiedźmie z własnej woli – mimo że daje sobie wmówić, iż czarownica jest



w rzeczywistości dobrą wrózką. Dlatego starucha wykorzystuje swe tajemne, ciemne moce, które akurat zakupiła w pobliskim sklepie Śmidl w formie aerozolu, aby zamienić myśli małej dziewczynki na swoje. Czar okazuje się jednak nieco przeterminowany i dochodzi do zamiany ról – tak oto grzeczna dziewczynka zamienia się w wiedźmę, a wiedźma mówi i zachowuje się jak kilkulatka. Dziecięcej bohaterce w jej onirycznych podróżach towarzyszy koń Korneliusz (Paweł Wawrzecki), a ostatecznie z opresji ratuje ją nie kto inny jak mama (Dorota Landowska).

Oparta na znanych baśniowych motywach i bohaterach historia pozwala przede wszystkim na stworzenie bardzo wyrazistych postaci – każdy z bohaterów pojawiających się na scenie jest charakterystyczny i wnosi coś nowego do odbioru spektaklu. Tą nowością zazwyczaj jest kolejna dawka humoru, którego w *Jak zostałam wiedźmą* nie brakuje, a to za sprawą świetnej gry aktorów. Kinga Preis i Dominika Ostalowska mają szansę wykazać się nie tylko w pierwotnie przydzielonych im kreacjach, ale również po odwróceniu ról obie panie dają popis aktorskiego kunsztu, przede wszystkim w zakresie modulacji głosu. Tego rodzaju zabiegi bardzo sprawnie uatrakcyjnają spektakl dla najmłodszych widzów. Przedstawienie jest też bardzo dynamiczne, przez co od dzieci wymaga poświęcenia całej uwagi temu, co rozgrywa się na scenie, a duża ilość akustycznych i wizualnych

bodźców nie pozwala im się nudzić. Co pewien czas w pole widzenia wbiega para cudacznie ubranych mężczyzn, którzy reklamują Bachorołap – przyrząd do łapania niegrzecznych dzieci. Z tych jinglowych występów śmieją się nie tylko dzieci, ale także dorośli, którzy doceniają umiejętność wykorzystania motywu lokowania produktu w teatrze. Jak można się domyślać, wiele z językowych żartów i odniesień do najnowszych trendów oraz zjawisk kulturowych przeznaczonych jest raczej dla dorosłych widzów aniżeli dla dzieci, jednak przemycane żarty dla nieco starszego odbiorcy nie zaburzają głównego wątku, a jedynie uatrakcyjnają spektakl. Uatrakcyjnają go także metateatralne zabiegi, które są o tyle niezwykłe, że mają szansę dotrzeć jednocześnie do obu kategorii wiekowych widza. Wiedźma co rusz podkreśla, że na widowni siedzą niegrzeczne dzieci, a owa niegrzeczność przejawia się w jedzeniu chipsów, szeszczeniu i bawieniu się telefonem w teatrze. Każdy, kto doświadczał odwiedzenia teatrów w towarzystwie wycieczek szkolnych dostrzeże zapewne trafność spostrzeżeń w tych fragmentach tekstu Masłowskiej.

Jak zostałam wiedźmą mieści w sobie wszystko to, czego można oczekiwać od teatru dla dzieci. Zawiera również to, czego od takiego teatru mogą oczekiwać dorośli, gdy już się do niego wybierają.

Katarzyna Mikołajewska

Teatr Studio im. St. I. Witkiewicza w Warszawie

Dorota Masłowska

Jak zostałam wiedźmą

reżyseria: Agnieszka Glińska

scenografia/kostiumy: Agnieszka Zawadowska

muzyka: Wojciech Waglewski

światło: Dariusz Zabiegałowski

projekcje [animacje/ilustracje]: Antonina Benedek

projekcje [zdjęcia/montaż]: Franek Przybylski

projekcje [współpraca]: Jan Miklaszewski

choreografia: Weronika Pelczyńska

efekty iluzjonistyczne i pirotechniczne: Wojciech Rotowski

kaskader koordynator: Tomasz Krzemieniecki

stylizacja fryzur: Paweł Kaleta

kierownik produkcji: Justyna Pankiewicz

współpraca kostiumograficzna: Monika Komorowska

staż producencki: Katarzyna Szupiluk

obsada: Monika Krzywkowska, Dorota Landowska, Monika Obara, Dominika Ostalowska,

Kinga Preis, Marcin Bosak, Marcin Januszkiewicz, Modest Ruciński, Łukasz Simlat,

Paweł Wawrzecki, Mirosław Zbrojewicz

premiera: 28 maja 2014

Życzenia dla Festiwalu Sztuk Współczesnych R@Port z okazji dziesięciolecia imprezy, co niezbitym dowodem jest na to, że – jak pociąg – rozpędził się i doczepiać mu będą kolejne edycje.

Ot, się rozpoczął. Dla niego wotywa:
niech będzie udany, niech łaska zeń spływa –
prawdy oliwa.
Jest tu i czeka żywego ducha,
a żar mu z programu pod niebo bucha:
Buch – będzie gorąco!
Uch – będzie gorąco!
Puff – będzie gorąco!
Uff – będzie gorąco!

Już kobiet zastęp kwiaty pod nogi sypie,
mężczyźni skaczą dla biletów w kipieli.
Edycji w potencji jest ze czterdzieści –
ciekawe wielce, co się w nich zmieści.

A choćby przyszło tysiąc atletów,
i każdy zjadłby tysiąc kotletów,
i każdy nie wiem jak się wysiłał,
to go nie obalą – w teatrze siła.
Teraz – gwizd!
To już – świst! W ludzi – duch! W koło ruch!

Tak to się kręci życia kołowrót,
nic się nie zmienia, gdy nie masz osiągnąć.
A skoro tylko udawać się zacznie,
zegar szalony nie da spać smacznie:
i kręcisz się, kręcisz się – za spektaklem spektakl;
i biegu przyspieszasz, i gnasz coraz prędzej, bo
dudni, i stuka, łomoce i pędzi:
to czas festiwalu.

Jak Dante pisał, nim doszedł do Nieba
(a było to szczere, co zaznaczyć trzeba):
„W życia wędrówce, na połowie czasu
zaszedłem na R@Port – nie było kwasu”.

Wszyscy jednacy wobec krytyk kosy,
trzymajmy się razem, śpiewajmy na głosy:
że choć dziesięć lat imprezie wybiło,
niedopuszczalne, by pieśń się kroilo:

więc życzymy: sto lat i STO LAT...!

Joanna Żabnicka

Co sponsorowało spektakl Teatru Studio?



+ ORO +



A



Gazetę Festiwalową redagują TEATRALIA (teatralia.com.pl) w składzie:

Zuzanna Berendt, Małgorzata Całka, Stanisław Godlewski, Joanna Grześkowiak, Katarzyna Mikołajewska,

Agnieszka Misiewicz (redakcja), Karolina Szczypek, Joanna Żabnicka (korekta) oraz Karolina Najechalska

opracowanie graficzne: Monika Ambrozowicz

łamanie: Katarzyna Lemańska

kontakt: poznan@teatralia.com.pl